

Biblioteka Sejmu Śląskiego

20982

JEJ SZUKIEWICZ

MUZEUM TEATRALNE IM. STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

(PROJEKT)

KRAKÓW 1917

ODBITKA Z „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO“.

MACIEJ SZUKIEWICZ

**MUZEUM TEATRALNE
IM. STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO**

(PROJEKT)

KRAKÓW 1917

ODBITKA Z „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO“.

20982

I

Brożek Ludwik Katowice

1. II. 1934. dar.



X-52519
20982 I

I.

Maluczko, a minie ćwierć wieku od chwili, gdy scena krakowska w nowej, dzisiejszej swej postaci rozbrzmiała po raz pierwszy Asnykowskim prologiem:

„*Plaudite cives!* — oto nowa scena.

„Otwiera dla was gościnne podwoje...“.

Rocznica tego dnia przypada na październik 1918 roku, ale że teatr — jak student od wakacji do wakacji — liczy swe lata nie według kalendarza lecz na sezony, więc w najbliższym czerwcu kończy się dwudziestopięciolecie teatru imienia J. Słowackiego i zamierzony obchód odbędzie się w tym wcześniejszym czerwcowym terminie. Chodzi o to, jak ułożyć program obchodu? Czy ma on być jak wszystkie uroczystości jubileuszowe zjawiskiem efemerycznym i efektownym tylko fajerwerkiem czy też do pewnego stopnia momentem zwrotnym, który przed krakowską sceną otworzy nowe horyzonty i — być może — da popoch do nowych artystycznych czy społeczno-narodowych wysiłków i zdobyczy.

Dla omówienia tych właśnie...spraw odbyło się wstępne posiedzenie zaproszonych przez dyrekcję autorów, aktorów i krytyków. W zagajeniu zebrania oświadczył p. Grzymała-Siedlecki, że z mocy i natury swego stanowiska bierze na siebie odpowiedzialność

za jubileuszową reprezentację w teatrze. Zarazem jednak zaznaczył, że ponieważ kierownictwo teatru nie jest jedynym jego czynnikiem, więc — obok dyrekcji — powinni z okazji jubileuszu zabrać głos: właściciel gmachu i antreprzy, Gmina zatem, względnie jej Komisja Teatralna, oraz budowniczowie sceny, t. j. autorzy, aktorzy i publiczność, która czuwa nad sceną, pracę jej kontroluje i chwali ją lub gani przez usta recenzentów i oficjalnej krytyki.

Zostawiwszy na uboczu kwestję jubileuszowej reprezentacji oświadczył zkolei p. Grzymała-Siedlecki, że nie poprzestając na niej stanie przed miejską komisją teatralną na jej najbliższem posiedzeniu z wnioskiem wstawienia w budżet miejski stałej corocznej dotacji na cele artystyczne najściślej ze sceną i jej dobrem związane. Nie upoważniony do tego nie chcę uprzedzać wnioskodawcy: wystarczy skoro zaznaczyć, że zebrani nietylko z aplauzem przyjęli projekt dyrektora Siedleckiego, ale rozszerzyli go zgłaszając samodzielnie wnioski, które pari valore mają być komisji teatralnej przedłożone. P. Teofil Trzciański ugodził w sedno rzeczy i największą bolączkę krakowskiego teatru domagając się z całym naciskiem zmodernizowania technicznych urządzeń sceny, a co ważniejsza przebudowy nad wyraz wadliwego zaszcenia. — Drugi wniosek dr. Lucjana Rydla domaga się powołania do życia przy teatrze im. J. Słowackiego szkoły dramatycznej. Trzeci wreszcie, wyszły od podpisanego, poruszył sprawę stworzenia muzeum teatralnego.

Muzeum teatraln... a więc nekropol dokumentów kultury czy sztuki, jedna jeszcze trupiarnia, jeden więcej szereg sal z szafami pełnymi bric - a - bracu, któremu się zdaje, że przestał nim być, gdy go od tłumy odcięto lustrzaną szybą, opatrzono numerem i uczczono w katalogu tem szumniejszym opisem, im wartość jego jest bliższą? Uchowaj Boże! — nic z tego wszystkiego, nic z tej trupiarni mimo, że projekt wychodzi od kustosa Muzeum narodowego i Domu Matejki. Może właśnie dlatego marzy mu się rzecz nawskroś żywa, życiu służąca, zespolona z niem wciąż i bezpośrednio, z perspektywy lat — zapewne — danej sceny diariusz spisany „różnemi charaktery“, a temsamem kopalnia wiadomości dla przyszłych historyków literatury, ale dziś i na codzień przede-wszystkiem czujna służka reżysera, aktora, dekoratora i kostjumera, pulsująca wciąż ruchem i gwarem kuźnia, z której wychodzą pierroty i Colombiny, Falstafy i księżęta niezłomni, kuźnia owych blasków, o których widz mniema, że ich „tęcza bengalskim ogniom początek zawdzięcza“ i którymi „tłum się zachwyca, choć wie, że niewolnik krwią je swą podsycą“.

Jak można połączyć archiwum sztuki z artystyczną kuźnią, wyjaśnię poniżej.

Kamieniem węgielnym i cementem każdej stałej sceny są stałe gąże i emerytury. Odjęcie aktorowi troski o chleb i niedołączną starość przywiązuje go do jego zawodu i tych desek, na których pracuje. — Taki kamień węgielny pod scenę krakowską położyła już Gmina przejmując teatr w swój zarząd

i poręczając jego pracownikom stałe gaże i emerytury. W równym jednak jeśli nie wyższym jeszcze stopniu wiąże aktora z daną sceną ożywiający ją duch i moralna atmosfera. Pierwszy zawisł na tem, czy jej kierownik potrafił w swą drużynę wpoić wysoki ideał artystyczny; na drugą składa się szereg czynników działających w obrębie teatru i poza nim i wytwarzających nastrój dla pracy scenicznej korzystny lub niekorzystny, zależnie od tego, czy szerzy on apatię i niechęć czy przeciwnie umiłowanie zawodu i entuzjazm dla sztuki. Zbyteczna dodawać, że tylko ten drugi entuzjastyczny nastrój jest dla teatru korzystny i że leży w interesie sceny stworzyć go i stworzony umieć stale podtrzymać.

Nic tak nie zachęca do radosnego wysiłku na obranem polu pracy jak coraz lepsze jej wyniki oraz świadomość, że są one w zbiorowym dorobku artystycznego czy narodowego życia czemś trwałem i nieprzemijającym. Oba te cele dałyby się w wielkiej mierze osiągnąć przez ufundowanie przy scenie krakowskiej muzeum teatralnego, oraz — złączonego z niem najściślej — literackiego gabinetu teatralnego.

Czem byłoby takie muzeum w stosunku do sceny i jakim jego zadanie? Zadaniem jego byłoby: każdy przez scenę krakowską przechodzący utwór sceniczny, polski przedewszystkiem, swymi walorami artystycznymi lub teatralnymi na to zasługujący, w szczególny sposób zaprotokołować. — Rozumiem to w najobszerniejszym znaczeniu tego wyrazu. Każda wybitna sztuka zatem miałaby w muzeum historję swej inscenizacji

popartą dokumentami: kiedy ją dyrekcji złożono? kiedy odbyła się pierwsza próba czytana? z autorem czy bez? czy i kto dokonał „określenia“ egzemplarza? ile odbyto prób? kiedy była premiera? kto reżyserował? kto grał? w jakich dekoracjach? jeśli w starych — z jakiej sztuki dawnej się zapożyczono? jeśli w nowych — kto je projektował i kto i gdzie wykonał? Na szereg pierwszych pytań dostarczy odpowiedzi sekretarjat i afisz, na dalsze rysunki i szkice dekoracji, projekty artystów-malarzy, oraz modele (sklejanki w dokładnej skali wykonane, a wyjątkowo modele plastyczne, umiejętnie zestawione, oświetlone i przed zniszczeniem zabezpieczone). — Trzecim niejako działem takiego „protokołu“ byłyby kostjumy. Tu wystarczyłyby w zasadzie fotografie poszczególnych aktorów i scen zbiorowych; w sztukach jednak, wymagających i granych w kostjumach specjalnych, np. Bolesław Śmiały, Protesilas i Laodamia (stroje Snu, Nudy i innych zjawów nocnych), Akropolis (złote anioły i psalmista) lub Joseph Castus — należałoby suknie te z magazynów teatralnych wydzielić i w formie depozytu oddać muzeum teatralnemu. Ale nie koniec na tem. Pozostaje rzecz najważniejsza, mianowicie ściśle, według wymiarów sceny pedantycznie dokładne zachowanie pozycji monagonów i ensemblów w najbardziej ważkich momentach sztuki, oraz utrwalenie z pomocą fotografii maski aktora, pozy i gestu. Po zaprotokołowaniu tego wszystkiego dochodziłby do głosu widz, t. zn. że czwartym rozdziałem takiego protokołu byłyby recenzje o grze

aktorskiej i literckie krytyki utworu. Oczywiście pedantyzm naszkicowanego tu protokołu należy brać cum grano salis. Trudno poświęcać cały fascykuł i mnóstwo pracy dla uwiecznienia sztuki przeciętnej lub zgoła bezwartościowej; ale dla niektórych sztuk największy pedantyzm okaże się wprost koniecznym. Na poparcie tego wystarczy zastanowić się chwilę nad smutną okolicznością, że za lat najwyżej trzydzieści, gdy stleją płotna dekoracji i zejdzie do grobu dzisiejsze pokolenie, z najgenialniejszej części twórczości Wyspiańskiego: jego inscenizacji własnych utworów, a temsamem z całego teatru Wyspiańskiego, tego nielada dorobku rasy i umysłowości polskiej, nie zostanie nic prócz wspomnienia. Czem był dla sztuk Wyspiańskiego-poety Wyspiański-malarz i Wyspiański-reżyser wiedzą tylko ci, co mieli możność w Warszawie oglądać w Wielkim teatrze „Klątwę“ w inscenizacji Kotarbińskiego i w której wszystko było prócz... Wyspiańskiego. A „Klątwa“ należy do względnie najprostszych, najmniej rozwichrzonych sztuk poety. Cóż działałoby się z innymi jego sztukami, co się za lat 20—30 dzieć będzie **ze wszystkimi**, jeżeli póki czas nie spisze się **kanonu inscenizacji** jak ją ułożył sam autor. Z tych względów uważam za konieczne pomyślenie o tem teraz, zaraz dziś! choćby się przyszło ograniczyć li tylko do zaprotokołowania teatru Wyspiańskiego. Nie bądźmyż kulturalnymi marnotrawcami!

*

*

*

II.

Teatr Wyspiańskiego dał mi assumpt do rozmyślań nad muzeum teatralnym i dlatego radbym je w tytule związać na zawsze z imieniem wielkiego poety. Związać z jego imieniem ale niekoniecznie zacieśnić. Muzeum im. Wyspiańskiego zatem otoczyłoby równą pieczołowitością utwory innych polskich autorów, oraz olśniewające pomysłowością i artyzmem inscenizacje sztuk Szekspira czy Maeterlincka, Ibsena czy Zorilli.

Tak sobie wyobrażam bieżącą działalność muzeum teatralnego. Ale obok niej możnaby i należałoby wyrównać zaległości za przeszłość prowadząc dział retrospektywny, wyławiając i gromadząc wszystko, co się odnosi wogóle do sztuki teatralnej w Polsce. Jeszcze nie powiędły całkiem laury na grobach tej wielkiej plejady artystów, jaką mieliśmy w latach 1870—1885. Wspomnienia Modrzejewskiej i Hoffmannowej, Królikowskiego i Rychtera są jeszcze żywe — pamiątek po nich mnóstwo, po nich i po tej rzeszy, co o głodzie i chłodzie krzewiła nieraz w najzapadlejszych kątach Polski kult dla ideału. Tym ludziom wielkim i małym należy się uznanie, należy się wdzięczność. Nagrodźmy im, a przynajmniej zła-godźmy zasadniczą krzywdę zawodu aktorskiego, jaką jest doraźność kreacji aktora i przelotność jego władzy

nad duszą słuchacza. — Widząc, jak ci, dla których się on codziennie spala na ołtarzu sztuki, nie odtrącają go jak żużel, lecz jak mogą i umieją pragną utrwalić wielką ofiarę jego tchu i talentu, spędzi on może ze swych ust gorzki jak piołun szept „Kurz ich das Leben des Mimen“ i z pewną ulgą i dumą pomyśli o sobie: *et ego nom omnis moriar*.

Materjału na takie muzeum jest ogromnie wiele; nie brak i miejsca na — choćby — natychmiastowe wystawienie obiektów. Są wszakże ziejące dotąd pustką kurytarze przy łóżach I i II piętra, są wolne passaze, wiodące do bufetów. Wszak dziś już zawieszono tam portret Modzejewskiej. Zawieśmy inne portrety, karykatury, a choćby fotografie, a początek zbiorów będzie zrobiony.

Pomimo nierozzerwalnego związania muzeum im. St. Wyspiańskiego z teatrem i biegiem pracy na scenie instytucja możeby mimo wszystko z latami zmartwiała i zakostniała. Każda stojąca woda mętnieje i cuchnie. Ażeby tego uniknąć, musi przez instytucję płynąć wciąż żywy strumień życia. To zadanie wzięłby na siebie najściślej z muzeum złączony litercki gabinet teatralny.

Aktor polski — obok rosyjskiego — najbardziej na świecie utalentowany, opiera swe kreacje przede wszystkim jeśli nie wyłącznie na wrodzonej intuicji. Jestto bezprzecznie najwartościowszy element artystycznej twórczości, ale nie jedyny. Obok niego wielką rolę odgrywa intelekt.

Rzeczą literackiego gabinetu teatralnego byłoby nie dać się zależeć intelektualnej stronie aktora, wynagro-

dzieć mu tak częste szkolne zaniedbania młodości, z pomocą właściwie dobranych książek dać mu możność poznania całokształtu sztuki teatralnej, a w stosownie i umiejętnie dobranych rycinach plastyczne dopełnienie tekstu poety lub wskazówek dyrektora i reżysera. Nie chodzi o gromadzenie przy teatrze naukowego balastu, a tem mniej wytworzenie atmosfery niedouczonej uczoneości, jeno powołanie do życia praktycznej poradni. Dajmy na to, że na repertuar sceny krakowskiej wchodzi Schillerowska „Oblubienica z Messyny“ lub Micińskiego „W mrokach złotego pałacu“. Pierwsza musi otrzymać za tło przejawy materialnej kultury epoki przejściowej, saraceńskiej zatem jeszcze, ale już z wyraźnym nalotem chrześcijańskich normanów — druga tło przekwitłego, gnijącego już Bizancjum z całym wewnętrznym wyrafinowaniem mimo — w zakresie formy — pozorów starochrześcijańskiej ale wschodniej prymitywności. Kto — pytam ma aktora, reżysera, kostjumera i t. d. wprowadzić w ten świat zawiłych zjawisk? Autor? autor daje — o ile wzył się i potrafi — psychikę owych ludzi, ale przejawy kultury materialnej: architekturę, wzory tkanin, krój sukien, obuwie, klejnoty i ten tysiąc sprzętów, które malują i wypełniają tło — to wszystko odnaleźć, ustalić dla danej epoki i jeśli nie wprost podsunąć to w podsuniętych pozostawić wolny wybór, byłoby zdaniem gabinetu literackiego. Pozatem obejmowałby gabinet starannie dobraną bibliotekę dzieł wiążących się ze sztuką teatralną, oraz w równej, jeśli nie w większej mierze zbiór rycin z najświetniejszych epok dojrzałych

stylów: gotyk, renesans, barok itd. Nie każda sztuka i nie każdy autor znalazł się w tak szczęśliwym położeniu, jak piszący te słowa, że do granego niedawno w teatrze ludowym „Glejt“, miał gotowy żurnal w słynnym tańcu śmierci w kościele krakowskich OO. Bernadynów i mógł aktorów do tego żurnalu mód z lat 1672—1676 wprost odesłać.

W regule inscenizacja danej sztuki, — historycznej czy fantastycznej? wszystko jedno, — jest zadaniem nader skomplikowanym i wymagającym nieraz gruntownej znajomości kultury i zabytków sztuki. Gabinet literacki oddałby tu teatrowi nieocenione usługi. Dzięki temu, że w Krakowie są 2 katedry historii sztuki, w Uniwersytecie i Akademii sztuk pięknych, możnaby bodaj zawsze znaleźć odpowiednią siłę. Dla niejednego młodego uczonego byłoby to placówką przejściową; również niejeden literat i poeta znalazłby dla swego talentu oparcie lub ujście. Kompetencje i atrybucje kierownika muzeum i gabinetu teatralnego, oraz atrybucje dyrektora teatru rozgraniczyłby ścisły i jasny regulamin i wpłynął na harmonijną współpracę. Nadto literacki gabinet teatralny miałby jedno jeszcze doniosłe zadania: oto nietylko wzięłby w opiekę rękopisy autorów i chronił przed nadużyciami — rabusiowskie bowiem metody i potajemne odpisywanie sztuk jak za czasów Maloowa'a i Shakespeara do dziś trwają w najlepsze! — ale nadto dostarczając innym teatrom egzemplarzy mógłby może stopniowo objąć gwarancję za tantjemy i zwolna wytworzyć coś w rodzaju teatralnej agentury. Wszak odrodzona i zapewne

zjednoczona Polska będzie bodaj więcej teatrów miała, niż ich ma dzisiaj. Zamiast prywatnego przedsiębiorcy, zazwyczaj wyzyskiwacza, nad literacką produkcją teatralną mogłaby objąć opiekę gmina, a gmina to gromada, a gromada — to wielki człowiek. Ten wielki człowiek mógłby nawet założyć... własną drukarnię. Koszt wszystkich obwieszczeń, kart chlebowych, arkuszy zeznawczych etc. z okresu wojny przeniósł zapewne znacznie pieniężną wartość niejednej drukarni. Budżety i dziennik rozporządzeń musi się także gdzieś drukować — czyżby taka drukarnia nie mogła pracować dla teatru. Edycje sztuk teatralnych rozpowszechniają się u nas coraz bardziej — czyż takie nakłady w związku z teatrem i organicznie powstającą agenturą teatralną nie byłyby dla gminy rzeczą przystojną?

Powodzenie zobowiązuje — piękne dochody, jakie gminie niesie teatr miejski zostały pięknie użyte na — nieraz — podwojenie gaź artystów. Ale mimo podniesienia gaź możnaby superplus użyć zarówno na cele Muzeum im. St. Wyspiańskiego, jak i ufundowanie gabinetu literackiego. Gdyby superplus nie wystarczał, możnaby jeszcze jakimś małym procentem obłożyć pewne kategorie biletów, oraz na rzecz muzeum obracać 1—2 proc. tantjém od autorów zmarłych dawniej niż przed 30 laty.

Co do lokalu — to na pierwsze eksponaty znalazłoby się poddostatkiem miejsca w kurytarzach i pasażach I piętra, gabinet literacki zaś z archiwalną „protokołowaną“ częścią zbiorów muzealnych dałby się pomieścić w rzeczywistości miejskiej tzw. „pod krzyżem“.

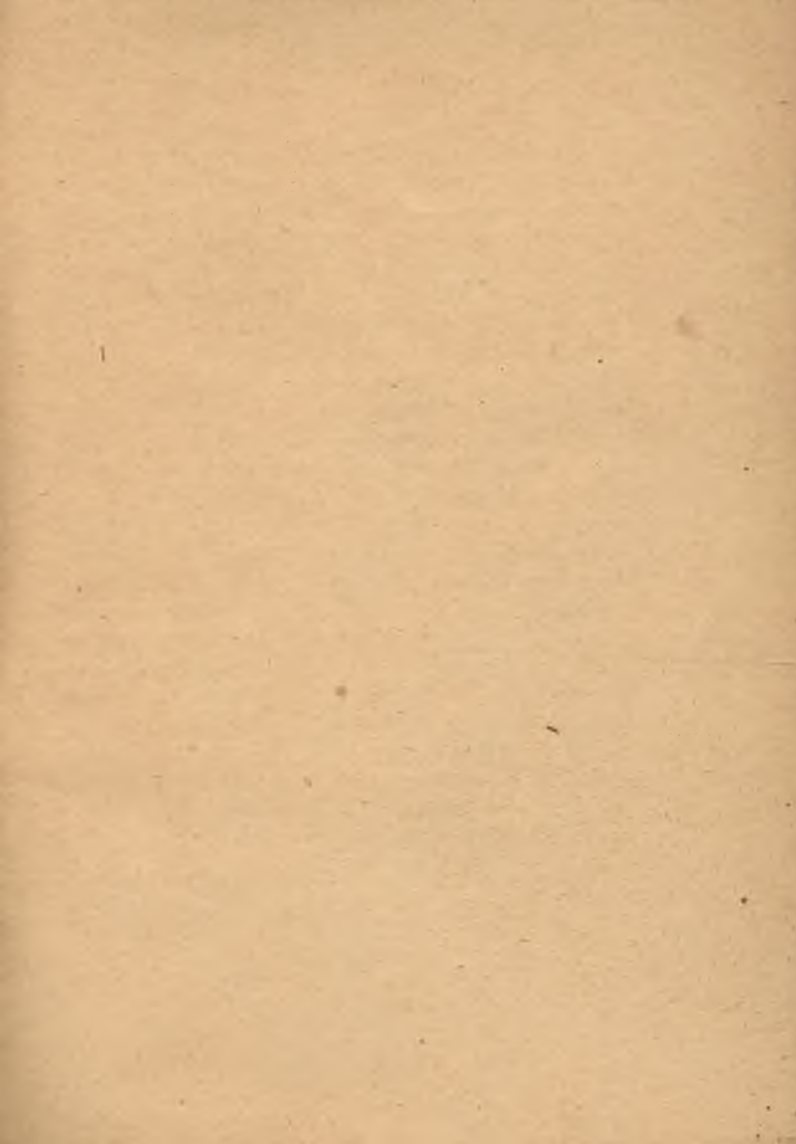
Po skanalizowaniu realności i usunięciu mleczarń, blacharzów i tokarzów i po połączeniu go z magazynami krawieckimi, dom ten nadałby się pod każdym względem na pomieniony cel. W przyziomie znalazłaby się część zwiedzalna dla publiczności za opłatą wstępu, na piętrze czytelnia gabinetu literackiego, pracownia fotografa, intrologatora itd.

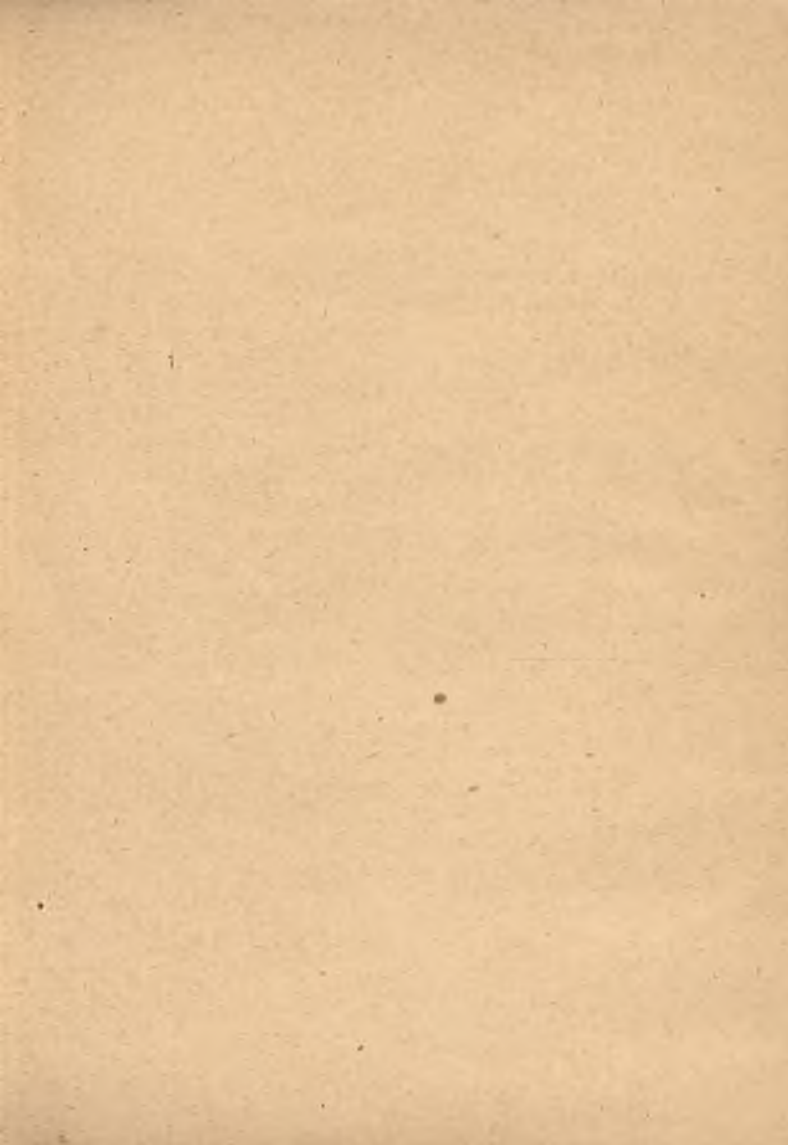
Rzecz zatem w całości jest najzupełniej wykonalna i dlatego ceterum censeo: w roku jubileuszowym odnowionej sceny krakowskiej i w 10 lat po zgonie wielkiego poety gmina mogłaby i powinna ufundować przy miejskim teatrze Muzeum teatralne im. St. Wyspiańskiego, a w łączności z niem teatralny gabinet literacki. Żywię też nadzieję, że poruszony przezemnie projekt znajdzie oddźwięk wśród kulturalnych sfer Krakowa i w głosach ich otrzyma poparcie. We wstępnych pracach moich nad zrealizowaniem projektu przyrzekł je poprzeć nielada budowniczy teatru polskiego i zasłużony wielce jego weteran: Stanisław Koźmian.— Nie brak mi także zachęty i aprobaty ze strony kilku bardzo wybitnych literatów i artystów sztuk plastycznych.

Od społeczeństwa i miejskiej komisji teatralnej, której projekt powyższy przedkładam, zależy doprowadzenie rzeczy do skutku.

Maciej Szukiewicz.







Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000702016



I 20982